

W przededniu wystawienia „Trędowatej“

Polski film zagranicą

Rozmowa z dyrektorem Hertzem

Przyzwyczailiśmy się już do tego, że co roku na ekranie kina „Palace“ ukazuje się film polski. Narzekamy na ten film, wytykamy jego błędy, a jednak chodzimy do kina i to chętniej, niż na najlepsze filmy zagraniczne.

— Co nam przyniesie sezon bieżący? — z pytaniem tem udaliśmy się do p. Hertza, dyrektora wytwórni „Slinks“.

— Wie pan zapewne dobrze, że już od szeregu miesięcy pracujemy nad sfilmowaniem „Trędowatej“ podług powieści Heleny Mniszek.

— Dlaczego właśnie „Trędowatą“ wybrał pan dyrektor?

— Nie pan pierwszy wyraża swoje zdziwienie z tego powodu. Istotnie mamy w literaturze polskiej niejedno dzieło, które, zdawać by się mogło, dałoby idealny materiał dla scenarjusza filmowego. Wybrałem jednak „Trędowatą“. Z jednej strony jest to powieść ogromnie popularna, czytana przeważnie w sferach, łaknących łatwych wzruszeń, ale również trudno znaleźć człowieka inteligentnego, który chociażby przez ciekawość nie przeczytał tej książki. Każdy z nas czytając tę książkę, miał być może wątpliwości co do jej wartości literackiej, lecz każdy również doznawał pewnego wzruszenia. Wzruszenie to jest dla mnie przejawem talentu autorki.

— Jak długi ma być ten film?

— Film ten przewyższy wielkością dotychczas przez nas robione filmy. Długość jego wyniesie 3 i pół tysiąca metra. Pod względem technicznym w stosunku chociażby do roku ubiegłego zrobiliśmy znaczny postęp. Sprowadziliśmy specjalne ob-

iektywy i mamy nadzieję, że technicznie film będzie stał na wysokim poziomie.

— Sądzi więc pan dyrektor, że film ten przez dłuższy czas utrzyma się na ekranie?

— Iwonka w roku ubiegłym na ekranie kina „Palace“ utrzymała się przez blisko trzy miesiące. Sądzę, że „Trędowatą“ będziemy wyświetlali znacznie dłużej.

— A jakie są dalsze losy „Iwonki“?

— Obeszła ona większość ekranów europejskich, a dziś właśnie podpisałem kontrakt na wyświetlanie jej w Ameryce. Co do „Trędowatej“, — ma już ona zapewnione powodzenie zagranicą. Pomijając już mniejsze kraje o słabym przemyśle filmowym: Rumunję, Węgry, Czechosłowację, do których „Trędowata“ już dawno jest zakontraktowana, zaprzedałem ten

film na wyświetlanie w Niemczech i we Francji. A w Niemczech przecież jest dwieście kilkadziesiąt wytwórni filmowych — dodał uśmiechając się dyrektor Hertz.

— Niestety w naszym ubogim, jak dotychczas przemyśle filmowym (ubogim ilościowo), panują stosunki pozostawiające wiele do życzenia. Dam panu konkretny przykład. Istnieje w Warszawie mało znana wytwórnia filmowa, która zamierza niebawem wypuścić film. Żeby zdobyć sobie powodzenie, zaangażowała artystkę, noszącą przypadkowo to samo nazwisko, co nasza gwiazda — Smosarska. Warszawa na taki podstęp nie da się wziąć. Ale na prowincji publiczność prawdopodobnie da się wprowadzić w błąd. Konkurencja w każdym przemyśle jest pożądana, ale przecież nie w tej formie.

Smiech to zdrowie Lecz czasem śmierć

W jednej z angielskich gazet znajdujemy artykuł znanego i wybitnego lekarza o korzyści i szkodliwości śmiechu.

Zwykle śmiech sprzyja trawieniu, lecz bywają wypadki, gdy śmiech powoduje śmierć.

W danym wypadku — pisze autor — niebezpieczne mogą być nawet

filmy komiczne,

które czasami tragicznie się kończą dla widzów.

Niedawno, na przykład, zmarła w kinematografie londyń-

skim pewna 15-letnia dziewczynka, która śmiała się „do upadłego“ z gry Lloyda. Skonała od ataku sercowego.

W -925 roku w Londynie umarł staruszek, szczerze się śmiejąc z filmu Chaplina.

Taki sam los spotkał starca lat 62 w ubiegłym roku w Manchesterze. Film komiczny (amerykański) „zabił“ go.

Śmiał się on z całego serca, lecz serce nie wytrzymało, bo było już zbyt słabe.

Czego chcieli duchy?

Zacny ksiądz proboszcz, nie dał się nabrać
sprytniej służącej

Ciemne występy warszawianki na prowincji

Ksiądz proboszcz Gluchowski z parafii Rozbity Kamień pod Siedlcami, przeżył już lat 90, a urząd kapłański sprawuje od lat 50. Dotychczas zacnemu proboszczowi, płynęło spokoj-

nie życie w zbożnej, ciężkiej pracy, aż tu nagle...

Na plebanji źle się dzieło. Opowiadają sobie gospodarze że u księdza proboszcza straszno...

— Bo to wicie gospodarzu, meble to ci latają jak żywe, woda się sama z kubelka wyliwa, dzwony same dzwonią, a psy po nocach wyją kiej wiały, a pare to ci nawet wydzuchały.

*

Wreszcie ktoś życzliwy namówił księdza proboszcza, który pomimo tych wszystkich znaków szczególnych, w duchy uwierzyć nie chciał, aby pozostawił na stole kartkę z pytaniem: Czego sobie duchy życzą?

Następnej nocy ksiądz proboszcz otrzymał odpowiedź:

Pieniądzy.

Dziwnym zbiegiem okoliczności litera odpowiedzi bardzo przypominała charakter pisma niedawno zaangażowanej służącej Anny Kopec.

Kiedy następnego dnia, duchy porwały z patelni kilo pieczenia i zjadły, ksiądz proboszcz był już przekonany o ich pochodzeniu, tymbardziej że jednocześnie zginęła z kasy ks. Gluchowskiego większa suma pieniędzy.

Aresztowana służąca do wszystkiego się przyznała, wobec czego przekazano ją do dyspozycji sędziego śledczego.

Londyńska nowość



W kilku wykwinnych lokalach Londynu umundurowano kelnerów w taki oto oryginalny sposób: beret, frak i najmłodniejsze obecnie t. zw. oxfordzkie pantolony.

Trujące pokarmy

Ciekawy wypadek zdarzył się niedawno dwu marynarzom angielskiego okrętu handlowego: zachorowali oni wskutek silnego zatrucia gazami, wydzielającymi się z załadowanego na okręt sera.

Lecz nie tylko ser należy do produktów, mogących zatruć ludzki organizm. Na stoczni w Indjach wschodnich zachorował parę tygodni temu pewien robotnik, który zupełnie stracił przytomność wskutek zatrucia gazami, wydzielającymi się z cukru, który był w stanie rozkładu. Robotnik ten ciężko zachorował, silnym wstrząśnieniem uległ też jego towarzysze pracy, których jednak odratowano, wynosząc ich na świeże powietrze.

Niebezpieczny jest też dla naszego organizmu zapach kawy w ziarnie, w stanie niepalonym. Zapach ten, jeśli dłużej się nań narażamy, działa w ten sposób, że całkowicie odbiera apetyt.

Wszystkie powyższe produkty źle odbijają się na ludzkim zdrowiu. Jeśli natomiast chodzi o bezpieczeństwo pasażerów, załoga okrętów najbardziej obawia się takich towarów, jak proch strzelniczy, nitrogliceryna, witryol, amoniak płynny; przewożenie tych towarów jest o tyle niebezpieczne, że parę kropli, czy ziarnko wystarczy na to, by wywołać wielki pożar, wobec którego na pełnym morzu niema przecie ratunku.

NIE MOŻNA MÓWIĆ...

Francuska izba posłów na wniosek J. Barthelemy powzięła uchwałę, której mocą czas przemówień poselskich jest ściśle ograniczony i niezawsze ma się prawo zabierać głos. Niektórzy posłowie załują już dziesiątą tego, że się tak szybko zgodzili na zmianę regulaminu.

Jednego z posłów, bawiącego

w swym okręgu wyborczym, zapytał któryś z wyborców podczas wiecu sprawozdawczego:

— Jakto, więc ciągle na wakacjach?

— Coż pan chce, żebym robił w izbie — odpowiada strapiiony poseł — przecież tam nie można już mówić.



— Co pan tu robi?

— Zgu... bilem klucz.

— Gdzie?

— Tam, pod kamienicą.

— No, to po co go Pan tu szuka?

— Panie stojący, powiedz pan sam: jak ja tam mam pociemku szukać, bez latarni.